

# ŚLĄSKIEKO



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Katowicach



## CZYSTE POWIETRZE – OTO WYZWANIE DLA ŚLĄSKA

**MARZANNA SOŻYŃSKA** DZIAŁA W PARKOWEJ AKADEMII WOLONTARIATU. UDZIELA SIĘ NA WIELU POLACH. JEDNYM Z NICH BYŁ SZCZYT KLIMATYCZNY ONZ – COP24 (CONFERENCE OF THE PARTIES). OPOWIEDZIAŁA NAM O JEGO PRZEBIEGU, SWOICH ZADANIACH I GŁÓWNYCH TEZACH TEGO WAŻNEGO DLA KATOWIC I CAŁEGO ŚWIATA WYDARZENIU.

ROZMAWIAŁ: ŁUKASZ RESPONDEK

– Skąd pomysł na udział w szczycie klimatycznym? Dlaczego zdecydowała się Pani na wolontariat w trakcie COP24?

– Wprawdzie nie urodziłam się na Śląsku, ale mieszkam tutaj od dziecka. Pamiętam, jak kiedyś było tu brudno i mimo, że została ograniczona ilość hut i kopalń, pod względem czystości powietrza dalej jest źle. Aby to poczuć, wystarczy otworzyć w nocy okno. Decyzja o wsparciu tego wydarzenia była dla mnie sprawą oczywistą.

– Czym Pani się zajmowała? Jak Pani ocenia organizację tego przedsięwzięcia?

– Uczestnicy przyjechali z całego świata, 20 tysięcy osób ze 190 krajów. Wolontariusz to najczęściej „pierwsza linia”, na którą trafiali goście, przyjeżdżający na konferencję. Musi być przygotowany na zakres pytań – od „gdzie kupić kłódkę”, do „gdzie mogę znaleźć regionalną restaurację”. Informowałam, jak dotrzeć na teren konferencji, do hotelu, na lotnisko. Pytano o ciekawe miejsca w Katowicach i regionie. Ogromnym kłopotem była niewystarczająca ilość skrzytek bagażowych na dworcu. Współczułam tym osobom, które przez to spędziły kilka godzin na dworcu, zamiast zwiedzać miasto. Wprawdzie Davida Attenborough nie spotkałam, ale koleżanki na dworcu rozmawiały z bardzo sympatycznym prezydentem Austrii. W trakcie szczytu poznałam wielu fantastycznych uczestników, którzy mieli sporo pytań na temat naszego regionu. To było niezwykle pouczające wyzwanie. Organizacyjnie wszystko wypadło wyśmienicie.

– Co Panią zainteresowało najbardziej?

– Obecny COP24 to kolejny etap realizacji zadań podejmowanych w trakcie poprzednio organizowanych szczytów i wyraźne wskazówki prowadzenia mądrej polityki wykorzystania energii. Byłam na kilku prelekcjach dotyczących czystego powietrza, to temat którego nie możemy bagatelizować i jest to zdecydowanie największe wyzwanie, jakie stoi przed naszym regionem i całym światem. Mam nadzieję, że Śląsk wyjdzie zwycięsko z sytuacji zagrożenia smogiem. Trudno mi zrozumieć, dlaczego wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy. COP24 pokazał mi też, jak wspaniałą i dobrze wyedukowaną mamy w Polsce młodzież, świetnie radzącą sobie z komunikacją w językach obcych.

– Mieszka Pani blisko parku. To chyba daje pewien komfort psychiczny, jeżeli chodzi o powietrze.

– Tak, w parku, szczególnie w tych najbardziej zadrzewionych miejscach, można oddychać czystszy powietrzem. Nie od dziś wiadomo, że to właśnie drzewa najlepiej je filtrują. Bardzo chętnie korzystam z uroków parku. Tu oddycham pełną piersią.

– 5 grudnia obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Wolontariatu. Jak Pani się odnajduje w tej roli?

– Świetnie, cieszę się, że w parku i właśnie podczas takich wydarzeń, seniorzy, którzy są pełni energii, również mogą czuć się potrzebni. Dla nas to bardzo ważne. ■

Zdjęcia: Rafał Klimkiewicz/EDYTOR.net



Szczyt klimatyczny był okazją do poznania wielu fantastycznych uczestników – mówi pani Marzanna Sożyńska





# ZADBAJMY O PTASIA STOŁÓWKĘ

Janusz Balarin/EDYTOR.net



Karmnik powinien serwować możliwie urozmaicony pokarm

FUNDACJA PARK ŚLĄSKI, JAK CO ROKU, ORGANIZUJE ZBIÓRKĘ POKARMU DLA PTAKÓW. ZA PRZYNIESIENIE KILKU KILOGRAMÓW KARMY DO JEJ SIEDZIBY PRZY ALEI GWIAZD 2, MOŻNA OTRZYMAĆ JEDEN Z ALBUMÓW NA TEMAT PRZYRODY PARKU ŚLĄSKIEGO.

ŁUKASZ RESPONDEK

**O**becnie pogoda jest jeszcze dla ptaków łaskawa, ale już teraz chcemy być gotowi, aby móc im pomóc, gdy spadnie śnieg i temperatura – wyjaśnia Anna Poraj, prezes Fundacji Park Śląski. – Podczas ciepłych dni przyzwyczailiśmy nasze ptaki do dokarmiania. Teraz, kiedy rzeczywiście potrzebują naszego wsparcia, nie powinniśmy ich zostawiać na przysłowiowym lodzie.

O tym, że ptakom trzeba pomagać, doskonale pamięta Ania Książd, uczennica szóstej klasy Szkoły Podstawowej nr 17 w Katowicach, która już drugi rok z rzędu zachęca koleżanki i kolegów do zbiórki pokarmu i w ciekawy sposób promuje pomaganie ptakom.

– Taka postawa młodych ludzi to powód do dumy i przykład na to, że edukacja ekologiczna może wiele zdziałać – zaznacza Anna Poraj. – Z każdym dniem chłodniej. Pora pomyśleć o parkowych ptakach. Gdy

spadnie śnieg, nie będą miały gdzie szukać pożywienia. Ostatnio odwiedziliśmy parkowe karmniki. Trochę posprzątałyśmy, zawiesiliśmy nowe informacje o tym, czym warto dokarmiać. Niestety, ciągle goście parku dokarmiają ptaki chlebem – przyznaje.

Czym zatem karmić najlepiej? W sklepach możemy zaopatrzyć się w gotowe mieszanki, mające w swoim składzie odpowiednio dobrane oleiste ziarna. Do popularnych składników należy sonecznik, konopie, siemię lniane, rzepak oraz proso. Aby nasz karmnik przyciągał różnorakie gatunki dzikich ptaków, powinien serwować możliwie urozmaicony pokarm. Sikory chętnie jedzą sonecznik. Wróble i mazurki proso i sonecznik łuskany. Dzwonce i zięby sonecznik oraz konopie, a trznadle przyfruną

po sonecznik, proso i owies nagł. Kaczki, łąbędzie i inne ptaki wodne, chętnie jedzą ziarna zbóż, płatki owsiane i kasze. Dla kósów możemy wyłożyć rozdrobnione jabłka. Z pokarmów zwierzęcych idealnie nadaje się słonina, będąca przysmakiem dla sikor i dzięciołów.

Każdy może wspierać parkowe ptaki, a przy okazji zdobyć jeden z albumów przyrodniczych Fundacji Park Śląski, przynosząc do nas sonecznik lub inny pokarm. Za każde 5 kilogramów sonecznika lub mieszanki dla ptaków przyniesione do nas, można otrzymać jeden z fundacyjnych albumów (o ptakach, drzewach lub różach, do wyboru). Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem: 666031192 lub maila na adres: fundacja@parkslaski.pl. ■

## 5 ZASAD, JAK WŁAŚCIWIE KARMIĆ PTAKI

**1.** Do wykładania pokarmu wybieramy suche miejsca. Świetnym rozwiązaniem są karmniki, które zabezpieczają pokarm przed warunkami atmosferycznymi.

Tomasz Matuszak EDYTOR.net



**2.** Karmnik powinien być umiejscowiony na wysokości minimum dwóch metrów, by ptaki nie stały się ofiarą kotów.

**3.** Dla ptaków bardzo niebezpieczna jest sól, znajdująca się w pokarmie przetworzonym, zaburza ona ich gospodarkę wodno-elektrolitową.

**4.** Zima to okres utrudnionego dostępu do czystej wody pitnej. Starajmy się obok karmików, w miarę możliwości, ustawiać poidła i dbać, aby woda nie była zamarznięta.

**5.** Karmniki nie mogą stać się koszami na odpady. Pleśń znajdująca się w resztkach jedzenia jest dla ptaków trująca.

Kasia Zaremba/EDYTOR.net



WITOLD SZWEDKOWSKI

Z MIEJSKIEJ PARTYZANTKI OGRODNICZEJ (NR 23)



## GUSTAV VIGELAND 40 LAT PASJI DO JEDNEGO OGRODU

Do grona najsłynniejszych Norwegów przełomu XIX i XX wieku, nie należą ani gwiazdy estrady ani atleci aren sportowych. Są to natomiast postaci, których dzieła wytrzymały próbę czasu i wciąż składają się na światowe dziedzictwo kultury. Wśród osób, które zawiera ten subiektywny wybór najsłynniejszych Norwegów, jest Munch, Ibsen, Grieg i Vigeland – malarz, dramaturg, kompozytor i rzeźbiarz. Ale co to ma wspólnego z ogrodami? No właśnie, kto zgadnie, który z tej czwórki pozostawił po sobie również dzieło z obszaru ogrodnictwa miejskiego? Nie będzie to trudne, jeśli prześledzimy historię powstania Parku Frogner.

Na początku XX wieku był to teren zieleni użytkowany przez mieszkańców Oslo raczej jako namiastka parku. W roku 1907 władze norweskiej stolicy ogłosiły konkurs na projekt miejskiej fontanny na wspomnianych nieużytkach dzielnicy Frogner. Zwycięski projekt został skierowany do realizacji. W międzyczasie dodano do niego rzeźby okalające fontannę, a później jeszcze budowę mostku łączącego brzegi pobliskiego stawu. To właśnie Gustav Vigeland zachwyił swoją wizją decydentów, a później tak bardzo dał się jej porwać, że już do końca życia budowa parku była dla niego celem nadrzędnym. Przez blisko czterdzieści lat Park Frogner był rozbudowywany, przebudowywany i wyposażany w nowe elementy. Oprócz samego artysty, nad kształtowaniem parku pracowali również kamieniarze, odlewnicy, kowale i oczywiście ogrodnicy. Rezultatem było powstanie ponad dwustu rzeźb przedstawiających około sześciuset postaci. Sam Monolit, rzeźba będąca centralnym elementem parku, składa się z wyobrażenia kilkudziesięciu sylwetek i jest wykonana z jednego kawałka granitu o wysokości ponad 14 metrów i wadze kilkuset ton. Jednak całe założenie parkowe powstawało jako integralna z rzeźbami całość i można traktować je jako pojedyncze dzieło. Z perspektywy czasu możemy na nie spoglądać nie tylko jako przykład sztuki krajobrazu, ale wręcz jak na przodka realizacji z nurtu land artu, czyli sztuki ziemi. Mimo, że symboliczne rzeźby i przejrzyste, klasycyzujący układ dzieła Vigelanda bronią się same. Zresztą mało prawdopodobne, by artyście zależało na znalezieniu się w awangardzie. Posiadał gruntowne i klasyczne wykształcenie rzeźbiarskie, był studentem Augusta Rodina i odbył wiele podróży, by edukować się nie tylko w Paryżu czy Berlinie ale i Florencji, Rzymie, Neapolu. Mimo wyczerpanej pracy w drugiej połowie życia artysty, dzieło Vigelanda dokończony zostało dopiero po jego śmierci. Cóż począć, Vita brevis, ars longa... (życie krótkie, sztuka długa). Pamiętajmy o tej sentencji, spacerując w zimowej zadumie po uśpionym parku. Może podczas spaceru trafimy też do Galerii Rzeźby Śląskiej.

